Kuryer Poznański.

Nr. 15. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 18 stycznia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 17 stycznia.

(*Nowy artykuł „Koeln. Ztg“ z okazyi odwiedzin p. Giersa w Wiedniu i rozmowa tegoż z korespondentem „Frankf. Ztg.“ — Groźny stan w Chorwacyi. — Ministeryalna kryzis hiszpańska; mowa Castellara o wpływie Francyi na Hiszpanią i podróż króla Alfonsa do Niemiec w świetle wyjaśnień b. ministra spraw zagranicznych. — Opozycya przeciw ewakuacyi Sudanu.*)

Bliski przyjazd rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do Wiednia jest faktycznie tą osią, około któréj od dwóch już tygodni toczy się dyskusya publiczna. Przyjazd ten i towarzyszące mu okoliczności śledzi przedewszystkiém z natężeniem wszystkich sił inspirowana prasa pruska, jakoby się obawiała, iżby po za plecami Berlina nie przyszło do jakiegoś porozumienia pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem. Znany dziennik pruski, któremu trudno odmówić wielkiéj znajomości stósunków rosyjskich, owa tylekroć i przez nas cytowana „Koeln. Ztg,“ powraca znów dzisiaj do odwiedzin p. Giersa w stolicy austryackiéj i poświęca im bardzo zręcznie i z wielkim talentem napisany artykuł, w którym dowodzi, że monarchia habsburska dopóty z skutkiem zwalczać będzie wpływ Rosyi pomiędzy Słowianami południowemi i własnemi ludami słowiańskiemi, dopóki wierną pozostanie przymierzu, które zawarła z Niemcami.

„Przymierze niemiecko-austryackie, pisze organ nadreński, przedstawia prócz innych i tę stronę, która nie jest wprawdzie zwróconą przeciw Rosyi, ale przeciw jednemu kierunkowi jéj polityki, t. j. przeciw panslawizmowi, który niepowstrzymanie prze ku zachodowi. Jeżeli wycieczka p. Giersa ma w ogóle jakieś znaczenie polityczne, to leży ono jedynie w tém, że historyczne to parcie rosyanizmu zgodzi się na to, iż szukać będzie nowych dróg. Kolos rosyjski ma podwójne oblicze, spogląda on z jednéj strony ku Azyi, gdzie czeka Rosyą skuteczna i pełna błogich owoców przyszłość, z drugiéj ku Europie. W Azyi nie napotka Rosya oporu, na zachodzie wzniósł środkowo-europejski związek żelazne mury, które Rosya jedynie kosztem jak największych ofiar mogłaby zdobyć. Rosya potrzebuje pokoju; te ustawiczne podziemne roboty przeciw tym murom zachodu, które zbudował związek październikowy przeciw panslawizmowi, nie pozwalają ani Europie, ani Rosyi odetchnąć spokojnie. W Petersburgu zdają się to uznawać, i mamy nadzieję, że stósownie do tego działać będzie Rosya. Ale i kierujące sfery wiedeńskie przyszły dziś do tego przekonania, że alians z Niemcami czuwa jak najlepiéj nad interesami austryackiemi, a ci, którzy to wiedzieć powinni, zrozumieli wreszcie to, że droga z Berlina do Petersburga krótszą jest, aniżeli droga z Wiednia do Petersburga. Jeżeli Rosya mimo to udaje się dziś do Wiednia, to znaczy to tyle, co odroczenie agitacyi rosyjskiéj na półwyspie bałkańskim, zezwolenie na zawieszenie broni i wreszcie zbliżenie się do pokojowych celów przymierza austryacko-niemieckiego.“

„Koeln, Ztg“ przestrzega przy téj sposobności niemieckich centralistów z dawnego autoramentu, ażeby nie stawiali opozycyi polityce hr. Taaffego i pogodzili się z słowiańskiemi ludami Austryi: z Polakami, Czechami, Chorwatami i Słoweńcami, gdyż ludy te są najlepszym żywiołem Austryi w jéj walce z panslawizmem, gdyż jeżeli otrzymają pełnią swych praw narodowych, staną wtedy jak jeden mąż pod sztandarem Austryi w chwili, kiedy przyjdzie do ostatecznego starcia cywilizacyi zachodu z barbarzyńskim światem wschodnim. — Jak widzimy, rozumieją w Niemczech bardzo dobrze wielką rolę, jaka w rozwoju wypadków ostatnich czasów przypadła narodom słowiańskim w wszystkich wielkich kwestyach europejskich.

Wracając do wiedeńskiéj podróży p. Giersa, wypada nam tu jeszcze podać rozmowę, jaką miał jeden z redaktorów „Frankfurter Ztg“ z ministrem rosyjskim. W toku téj rozmowy poruszono wiele kwestyi, a pomiędzy innemi sprawę ogólnego położenia politycznego, przyczém p. Giers miał się odezwać: „Pan wiesz, kto jest owym mężem, który wszystkiém kieruje, który trzyma w swém ręku wszystkie nici i na którego zwrócona uwaga całéj Europy. Rozmawiałem z nim i przekonałem się, że nikt więcéj od niego nie pragnie utrzymania pokoju. Były chwile, że obawiano się zamącenia pokoju ze strony Francyi; obecnie obawy te zostały rozproszone; pozostaje więc tylko wieczna kwestya wschodnia, która raz tu, to znowu tam niepokoi od czasu do czasu Europę; lecz z téj już kwestyi chyba nigdy nie wyjdziemy.“ Minister oświadczył daléj, że w Wiedniu zamierza zabawić tylko dwa dni, i to w celu widzenia się z hr. Kalnokym, z którym go łączy od dawna serdeczna przyjaźń. Naprowadziwszy rozmowę na pogłoski i niezliczone komentarze, jakie pojawiają się w prasie europejskiéj z powodu jego podróży, oświadczył p. Giers, że polityka nie odgrywa tu żadnéj zgoła roli i że wszystkie te pogłoski są nieuzasadnione a mniemania dziennikarskie opierają się na zupełnie fałszywych kombinacyach. — Z rozmowy téj najważniejszym jest ustęp, dotyczący tego ciągłego fermentu kwestyi wschodniéj. Po uspokojeniu wrzenia w Serbii i Bułgaryi, przychodzi obecnie koléj na Chorwacyą, gdzie sytuacya z powodu wichrzenia partyi Starcewicza tak groźny przybiera charakter, że w kołach urzędowych i peszteńskich obawiać się zaczynają katastrofy.

„Węgierscy mężowie stanu — tak piszą z Pesztu do „Koelnische Ztg.“ — otwarcie przyznają, że przy całéj przezorności i energii nowego bana, nie możliwém jest prawie utrzymanie rządów konstytucyjnych w Chorwacyi. Opozycya radykalna zmierza do rozbicia teraźniejszego sejmu zagrzebskiego w nadziei, że podczas nowych wyborów tak samo, jak to było niedawno w królestwie serbskiém, utrzyma większość, i że wtedy w nowym sejmie przeprowadzi stanowcze zerwanie z Węgrami. Na czele tego radykalnego, czyli raczéj rewolucyjnego stronnictwa stoi znany agitator Starcewicz, którego przyjaciele ustawicznie wyprawiają skandale w sejmie tak, że w takich warunkach nie możliwemi są dalsze obrady.“

Starcewicz został ostatecznie, jakeśmy donosili, wykluczony z sejmu, ale zwolennicy jego pozostali w Izbie kontynuować będą daléj skandale. Na wczorajszém posiedzeniu sejmu zapytał jeden z jego przyjaciół, deput. Baricz, dla jakiego powodu żandarmi nie chcieli wpuścić Starcewicza do sali; marszałek odpowiedział, że wydał to rozporządzenie w interesie porządku obrad, ponieważ Starcewicz groził, że mimo wykluczenia przybędzie na posiedzenie.

Z innych bieżących spraw europejskich stoi ustawicznie na porządku dziennym ministeryalna kryzis w Hiszpanii. Republikanie i stronnictwo Sagasty napierają ciągle na gabinet Posady de Herrera. Castelar poruszył znowu na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych kwestyą podróży króla Alfonsa do Niemiec. Na wstępie rozwodził się o wpływie, jaki wywierają na Hiszpanią zasady republikańskie i monarchiczne w Francyi i ganił podróż króla do Niemiec. Hiszpania, jak mówił — potrzebuje spokoju i nie powinna wcale się mięszać do spraw obcych krajów. Były minister spraw zagranicznych, Veja de Arminjo odpowiedział na wywody Castelara, że nie istnieje dokument, któryby dowodził, że Hiszpania zawarła alians z jakiémkolwiek mocarstwem europejskiém. Podróż też króla za granicą nie miała na celu zawarcia takiego przymierza; postawa Niemiec względem Hiszpanii była od dawna bardzo przyjazna. Stósunków Hiszpanii z Francyą nie zdołały zakłócić skandale, jakie wyprawiono w Paryżu podczas przyjazdu króla Alfonsa; prezydent republiki złożył znane oświadczenie, a rząd hiszpański zadowolił się niem i nie żądał dalszéj od republiki satysfakcyi. Na wczorajszém posiedzeniu zagroził minister spraw wewnętrznych, Moret y Prendergast, dymisyą gabinetu, oświadczając, że jeżeli Izba nie cofnie zaproponowanéj przez siebie transakcyi, wtedy ustąpi od steru rządu, ażeby król przy pomocy dawnéj większości i ministeryalnéj lewicy utworzyć mógł nowe ministerstwo.

W Egipcie wzrasta opozycya przeciw ewakuacyi Sudanu. We wtorek ukonstytuował się syndykat dla obrony interesów handlowych w Sudanie. Syndykat ten zamyśla wystósować do wice-króla i konsulów jeneralnych petycyą, w któréj założy protest przeciw poświęceniu Sudanu, którego roczny import wynosi dwa miliony funtów szterlingów, a eksport dochodu do 11 milionów. W petycyi téj zwróci syndykat uwagę i na to, że w Sudanie mieszka 15,000 chrześcian i 40,000 Egipcyan, i że własność osiadłych tam cudzoziemców musi być bardzo znaczna, kiedy aż 1000 domów handlowych należy do Europejczyków a 3000 do Egipcyan. — Naczelny wódz armii egipskiéj w Sudanie, Baker pasza, powrócił z Massowy do Suakimu, i jak donosi telegram biura Reutera, ma zamiar przenieść podstawę operacyjną z Suakimu do Massowy.

Z teatru wojennego w Tonkinie nadszedł wczoraj do Paryża telegram gubernatora Kochinchiny, według którego postanowił admirał Courbet obsadzić wojskiem cytadelę w Hue; daléj donosi telegram, że Francuzi rozproszyli bandy powstańcze w Anamie i ukarali ich przywódzców.

„Kreuz Ztg.“ a Polacy.

Przed trzema miesiącami zamieściły „Kreuz Ztg.“ i „Schl. Ztg.“ artykuły sprawie języka i narodowości polskiéj w W. Księstwie Poznańskiém, na które czasu swego zwróciliśmy uwagę i na które również nieco późniéj odpowiedziała w dwóch numerach „Germania“.

„Kreuz Ztg.“ twierdziła, że dla uszanowania narodowości i języka polskiego wystarcza zupełnie, jeśli nauka religii św. wykładana będzie w języku polskim, podczas gdy równocześnie wszystkie inne przedmioty od samego początku traktowane będą w języku niemieckim; wywód ten z dwóch stron spotkał się z oporem.

Kulturnicze pisma, jak n. p. „National Ztg.“, ujrzały w tak sformułowaném żądaniu ustępstwa dla Polaków i paktowanie z ultramontanizmem; pisma polskie i „Germania“ widziały w tym poglądzie połowiczność i niekonsekwencyą, pokrzywdzenie Polaków w ich najświętszych prawach.

„Germania“ mianowicie uderzyła w punkt bardzo ważny i zasadniczy, to jest nazwała dążność, zmierzającą do pozbawienia Polaków prawa uczenia się we własnym języku ojczystym, dowodem ***duchowego i moralnego bankructwa*** swych promotorów a to najwięcéj rozgniewało „Kreuz Ztg.“, która teraz w dwóch artykułach walczy z katolickim organem berlińskim.

Mimo, że „Kreuz Ztg.“ pragnie sobie nadać pozory pewnego umiarkowania i bezstronności, to jednakże z całego tonu tych artykułów, a mianowicie z końcowych ustępów wieje duch zażartego Krzyżactwa, pragnącego nas — mimo pięknych słówek — skazać na wiekuistą i niepowrotną zagładę.

Przejdźmy główniejsze zarzuty.

Pierwszy i naczelny wymierzony jest — jak zwykle — przeciw duchowieństwu, które jak z jednéj strony przez nieustanną agitacyą nie pozwala duchowi polskiemu osłabnąć, tak z drugiéj strony przez „duszochwactwo“ Bambrów i innych katolików niemieckich, powiększa szeregi polskie.

Jest to zarzut stary i tylokrotnie już rozbierany, że wiele słów tracić nie będziemy na jego odparcie. Powiemy tylko, że każdy katolik Niemiec, byle chciał, znajdzie zaspokojenie swych potrzeb religijnych w każdym kościele i u każdego kapłana, z których każdy w rytuale ma przy obrządkach formuły niemieckie, a w konfesyonole i w osobistéj rozmowie chętnie z interesentem w jego ojczystym języku się rozmówi.

„Kreuz Ztg.“ piorunuje przeciw tym Niemcom, którzy chcąc się odznaczyć, lub zwrócić na siebie uwagę — zapierają się swéj narodowości niemieckiéj, cisną się do Polaków i za największy zaszczyt sobie uważają, jeśli w nagrodę zyskają uśmiech, lub przyjęci zostaną do tych narodowo-dumnych sfer polskich, które mimo to dla renegatów tego rodzaju mogą w duszy mieć chyba pogardę!

„Kreuz Ztg.“ nie zna wcale stósunków w naszéj dzielnicy, kiedy nie wie, że takich „renegatów“ u nas wcale nie ma; owszém przeciwnie są tacy Niemcy, którzy długo chleb polski jedli, na Polakach się zbogacili, wiele dobrodziejstw od nich doznali, im zawdzięczają wszystko — a mimo to pozostawają zaciętymi Niemcami.

Jeżeli się ten lub ów Niemiec spolszczy, to dzieje się to przez connubia, przez stósunki od młodości z Polakami zawarte, przez współczucie dla szlachetnéj i świętéj sprawy narodu naszego, za które Polacy zamiast płacić pogardą, czują zawsze żywą wdzięczność.

„Kreuz Ztg.“ uważa za rzecz nie zgodną z zasadami zdrowéj administracyi, iżby w pewnych nie wielkich częściach wielkiego państwa język obcy jako urzędowy miał być używany. „W prowincyi poznańskiéj możnaby to tylko wtedy przeprowadzić, gdyby tam miano do dyspozycyi dostateczną liczbę urzędników, mówiących po polsku — czego dzisiaj nie masz — i czego zapewne nigdy nie będzie, — chyba, żeby okazano gotowość przyjęcia w szeregi urzędników znacznéj liczby Polaków i używano ich w rodzinnym kraju. Ze państwo pruskie tego nie zrobi — i zrobić nie może (nicht darf), o tém nie potrzebujemy się rozwodzić.“

Najprzód zasada, a powtóre praktycznie uzasadnione trudności mylnie są przedstawione. Ze wielkie państwo, które w granicach swych ma różne narodowości, bardzo dobrze język i właściwość ich uszanować może — tego dowodem Austrya, która wszedłszy na podstawę równouprawnienia i samorządu różnorodnych składowych części swoich, stoi dzisiaj na tym fundamencie daleko silniéj, aniżeli na wątłéj podwalinie centralizmu i gwałtu wiernokonstytucyjnego.

Ze równouprawnienie językowe w naszéj dzielnicy jest możebne, tego dowód mieliśmy niedawno na ratuszu poznańskim, a głos barona Unruh z Babimostu, chwalący dawne błogie czasy, kiedy w obu językach obradowano — znaczy w oczach każdego bezstronnego sędziego więcéj, aniżeli zawistne „darf nicht“ krzyżowéj gazety.

Może pismo to kłuje w oczy ta okoliczność, iż Polacy są dzisiaj rzeczywiście główną podporą rządów hr. Taaffego, że bronią Austryi od rozkładowych dążności centralistów, grawitujących do Berlina, — ale mimo to, fakt pozostanie faktem tak dalece, że sam książę Bismarck może się uczuć powołanym do wyparcia się pana Herbsta i jego popleczników.

„Für den Schulunterricht ist der Schullehrer — für den Religionsunterricht der Geistliche“ — pisze „Kreuz Ztg.“ — która zdaje się nie wiedzieć o tém, iż z bardzo małemi wyjątkami księża u nas są ze szkoły wykluczeni, że „sowohl die Pflichten, wie die Rechte der Geistlichen der Schule gegenüber“ — od lat blisko 10 w naszéj dzielnicy ustały, według kategorycznych rezolucyi pewnego magistratu.

Jak się zresztą dziecko ma uczyć religii św. po polsku — kiedy ono po polsku czytać w wielu szkołach się nie nauczy, kiedy 50—60 procent dzieci mających przystąpić do pierwszych Sakramentów, gdy staną przed proboszczem, który ich ma do tych Sakramentów św. przysposobić — nie umieją po polsku czytać? gdyż nauka polskiego czytania i pisania traktowana bywa „per pstrum Dominum“ i ustępować musi częstokroć tresowaniu w papuziem powtarzaniu wokabuł niemieckich!

Mimo tego upierania się przy systemie falkowskim, przyznaje „Kreuz Ztg.“, iż postępy w języku niemieckim (drylowanym w sposób falkowski od lat 10) są „sehr gering“ — że o tém przekonywają rekruci i młodociani wychodźcy, nie umiejący się po za granicami Księztwa z nikim rozmówić.

Niestety, tak będzie zawsze, dopóki system nauczania będzie tylko systemem dążącym do powolnéj lub gwałtownéj germanizacyi!

„Kto zna dzieje Polaków, ten wie, iż Polacy pod względem państwowym nie działali zachowawczo, lecz rozkładowo; — i to ku własnéj szkodzie; — ten téż wie, iż:

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Polacy niejednokrotnie łączyli się z azyatyckiemi hordami, aby napadać na swych zachodnich sąsiadów“.

Czelniejszego kłamstwa jeszcze żaden „raubritter“ niemiecki w świat nie puścił, gdyż najzaciętsi wrogowie nasi przyznawali nam, że na owém pograniczu między Wschodem a Zachodem, Opatrzność Boża na to Polaków postawiła, aby piersiami swemi zasłaniali chrześciańską cywilizacyą.

I czynili téż to Polacy w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu, ginęli na polach Lignicy i Warny, pod Żółtemi Wodami, Chocimiem, wtedy kiedy „die westlichen Nachbaren“ rabowali kupców i podróżnych, lub kiedy ich cesarze musieli ogniem i mieczem wypędzać z rozbójniczych gniazd, z których jak krogulce i sępy dokazywali.

„Kreuz Ztg.“ to wie — i przyznaje nawet, że Sobieski pod Wiedniem uratował Niemcy i chrześciaństwo — ale ją zaślepia nienawiść i żal za to, że Polacy od czasu do czasu przetrzepać musieli zbisurmanione Krzyżactwo i pod Grunwaldem złamali jego potęgę.

Za wszystkie mordy i rzezie, za wszystkie gwałty i barbarzyństwa, jakich się ten krwiożerczy i bezbożny zakon dopuszczał, taka chłosta słusznie mu się należała, bo krzyż, który nosił na swych płaszczach, był krzyżem niepoprawnego łotra, i sam Bóg musiał ich dotknąć za to, że tak sromotnie bezcześcili godło zbawienia!

Jeżeli „Kreuz Ztg.“ pragnie szczerze postępu cywilizacyi i oświaty, to niech wie o tém, że ta cywilizacya tylko wtedy rozwijać się będzie mogła, gdy się oprze na chrześciańskiéj podstawie i na sprawiedliwości.

Członkowie narodowéj partyi irlandzkiéj.

T. M. Healy.

Znany jest czytelnikom „Kuryera“ wielki projekt autonomistów irlandzkich — sprowadzenia do parlamentu angielskiego mężów pracowitych i sumiennych, obeznanych praktycznie z potrzebami swego kraju. Podobnie jak wielką zasługą O'Connella było, że zdobył Irlandyi emancypacyą katolików od dziesięcin, płaconych kościołowi angielskiemu i ich równouprawnienie polityczne — tak wielkiem jest zadanie, jakie sobie wytknął p. Parnell: jeżeli rząd nie zastósuje nowéj reformy wyborczéj do okręgów irlandzkich — natenczas okręgi te postarają się o fundusze składkowe, z których będą mogły utrzymywać reprezentantów swoich w Londynie.

Jak szczęśliwy a konieczny jest środek ten, dowodzi w chwili obecnéj okręg parlamentarny miasta Cork. Dotychczasowy jego reprezentant, autonomista p. Daly, ustąpił z areny politycznéj dla braku zdrowia. Występują w okręgu kandydaci do ławy poselskiéj — sir George Colthurst i p. Bannery — obaj wrogowie programu narodowego. Do ostatniéj chwili nie było kandydata narodowego; bo chociaż są ludzie i zdatni, i odpowiadający zadaniu pod każdym względem, i cieszący się zaufaniem wyborców p. Parnella (drugiego posła z Cork) — to... ludzie ci nie mogą zaniechać obowiązków swych i pracy, dającéj im utrzymanie — nie mogą żyć w Londynie, bo na to nie mają! Ażeby więc uratować reprezentacyą, komitet centralny ligi narodowéj zagwarantował pewną roczną sumę przyszłemu posłowi z okręgu Cork, jeżeli kandydat popularny otrzyma większość. Wyborcy oddali natychmiast mandat swój panu O'Mahony; w dzień głosowania on bezwątpienia, a nie przeciwnicy jego, stanie na czele rejestru szeryfa. Tymoteusz Michał Healy został posłem w sposób bardzo podobny, choć w okolicznościach odmiennych.

Opisywać karyerę jego powinnoby być łatwem zadaniem! Tyle bowiem pisały i piszą o nim, o życiu jego (zwłaszcza o jego młodych latach) pisma angielskie, że szczegółów by mi nie zabrakło. Jedne z nich głosiły, że Healy urodził się w jakimś podziemnym sklepiku, gdzie matka jego sprzedawała łachmany i kości, które on pomagał jéj zbierać na ulicach i drogach! Inne — że dzisiejszy poseł, groza Izby niższéj, był posługaczem przy teatrzyku przedmieściowym w Dublinie; że czytać nauczył się z afiszów ulicznych; że „władze policyjne wiedziały już wtenczas (jaka ironia w tém „już wtenczas!“), jak sylabizować jego imiona i nazwisko!

Tantaene animis irae!...

Healy urodził się w miasteczku Bantry, hrabstwa Cork w roku 1855. Ojciec jego, żyjący dotąd, jest krawcem. Na szkoły pieniędzy w domu nie było; chłopiec uczęszczał do bezpłatnéj szkółki Braci Chrześciańskich — którą zmuszony był opuścić po kilku latach, aby ręczną pracą dokładać kilka groszy tygodniowo do rodzicielskich dochodów. Zdaje się, że próbował krawiectwa przy ojcu; potém zajęcia w biurze telegraficznem — być może, że obnosił telegramy — tego nie wiem; ale mając lat czternaście, Hearly usłuchał rady ojca i miejscowego proboszcza — i wziął się do książek. Podobnie jak Justyn Mac-Carthy, sam sobie wynalazł własną stenografią, ażeby zaś nabrać praktyki, zwykł był stenografować, gdy mu przyjaciel jaki, lub ojciec odczytywali dzieła, pożyczane na plebanii.

W szesnastym roku Healy otrzymał posadę stenografisty w biurach kompanii północno-wschodniéj kolei żelaznéj w Newcastle. Obowiązki pozostawiały mu dużo wolnego czasu; używał go na naukę. Słuchając mów jego w parlamencie, nie podobna uwierzyć, że nie ukończył kursów wyższych w najpierwszych uniwersytetach królestwa. Tém trudniéj przychodzi pojąć, jak młodemu podrostkowi starczyło energii i stałości w przedsięwziętych studyach prywatnych — gdy się z nim rozmawia i obcuje przez kilka godzin. Healy ma wielki zasób wrodzonego Irlandczykom dowcipu; ale prócz tego, ma na zawołanie niepomierną wcale erudycyą. Obeznany jest z literaturą angielską trzech ostatnich wieków; zna dzieła wybitnych autorów współczesnych francuskich i niemieckich; posiada zmysł krytyczny w najdelikatniejszych odcieniach — i tak jest oczytany w literaturze lat ostatnich swego języka, że w kołach dziennikarskich Londynu znany jest jako postrach plagiatorów.

Newcastle posiada znaczną ludność irlandzką; z tego powodu istnieje tam wiele towarzystw narodowych. Healy został z czasem sekretarzem Towarzystwa lite-

rackiego, a później sekretarzem miejscowego Stowarzyszenia autonomistów (homerulerów). Przy tym płatnym urzędzie pozostał aż do roku 1873. Nieco później, wpływowy tygodnik irlandzki „The Nation“, ofiarował mu wysoką pensyą w zamian za listy polityczne z Anglii. Artykuły pracowitego młodzieńca nie odznaczały się podówczas formą — być może dla tego, że nie były przeznaczone dla czytelników, potrzebujących zdrowego pokarmu w kosztownych naczyniach. Ale zjednały mu one od razu przyjaźń i ścisłe stósunki z członkami parlamentu i zaznaczyły początek jego szerszéj działalności politycznéj.

Healy przeniósł się do Londynu. Daleki kuzyn jego, p. Barry, poseł irlandzki, ofiarował mu przy sobie posadę sekretarza, którą młodzieniec przyjął, spodziewając się odnieść wielkie korzyści i przysłużyć się redakcyi dublińskiéj, otrzymując wstęp do gmachu parlamentu i do biblioteki członków.

Kiedy Parnell w r. 1879 podróżował po Stanach Zjednoczonych celem zebrania funduszów na zapobieżenie ówczesnéj nędzy w Irlandyi — nadmiar pracy i olbrzymia korespondencya zmusiły go do przyjęcia pomocnika. Znając zdolności i charakter Healy'ego — zatelegrafował po niego. Healy opuścił Europę nazajutrz po otrzymaniu depeszy.

W ciągu téj sławnéj podróży „niekoronowanego monarchy“ — jak podówczas już zwano naczelnika partyi irlandzkiéj — Healy miewał prelekcye i mowy po miastach amerykańskich, towarzyszył Parnellowi wszędzie i prawie całą jego prowadził korespondencyą. W sali kongresu w Waszyngtonie, gdzie Parnell dostąpił przywileju przemówienia do reprezentantów Stanów z trybuny poselskiéj — Healy przyjmowany był oklaskami zgromadzenia.

Po powrocie do Irlandyi, Healy odwiedził swe rodzinne miasteczko, Bantry. Chciał wypocząć czas jakiś i przygotować się do nowéj pracy w Londynie — przy boku Parnella. Ale okoliczności udaremniające mu spoczynek, postawiły go nagle na stanowisku, o jakiem zapewne marzył, ale jakiego nie spodziewał się zająć tak rychło. Niejakiś farmer Mac-Grath, został eksmitowany przez właściciela w pobliżu Bautry. Biedak miał liczną rodzinę; trzyletnie nieurodzaje wyczerpały całą chudobę. Mac-Grath nie mógł zapłacić dzierżawy i nie znalazł litości! Najprzód mu umarła żona pod dachem miłosiernych sąsiadów; potém dwoje dzieci — w domu pracy; nareszcie on sam śmierć znalazł głodową pod płotem osady, z któréj go wyrzucono. Healy przedstawił okrucieństwo właściciela w gorących słowach, podczas zebrania ludowego w miejscu, gdzie skonał nieszczęśliwy, i został uwięziony. Sąd skazał go na trzy miesiące wieży.

Zaledwie wyrok został ogłoszony — miasto Wexford, które straciło swego posła, wysłało deputacyą do więzienia i oddało Healy'emu swą reprezentacyą.

Oto niektóre szczegóły z życia posła, nie liczącego jeszcze lat wieku trzydzieści. Na pozór, nie ma w nich nic takiego nadzwyczajnego — jednakże niepodobna nie podziwiać żelaznéj woli i siły w pracowitości i wytrwaniu człowieka, który nie miał przecież jaśniejszych przed sobą widoków, jak rówieśnicy jego lat pierwszéj młodości, w nędznéj mieścinie południowéj Irlandyi.

Jeżeli Izba przyjmowała pierwszy wstęp Mac-Carthy'ego z sympatyą i uszanowaniem — Healy znalazł tylko wzgardę, pośmiewisko, i bynajmniéj nie zachęcające szyderstwo obu wielkich stronnictw.

A jednakże dzisiaj Healy jest jednym z tych kilku mówców parlamentu, których rząd i słucha uważnie i obawia się. Healy sprowadził rezygnacyą ministra Forstera i odwołanie z Dublina hr. Cowpera. Ale najważniejszą usługę oddał krajowi, gdy dniem i nocą pracował w parlamencie nad przeprowadzeniem własnych swoich poprawek do ustawy agraryjnéj — i tak ją zrozumiał, że dziś powszechnem jest zdanie: „Ustawę tę rozumie trzech tylko ludzi — pp. Gladstone, Law i Healy!“ Co tylko jest dobrego w słynnym landakcie, Irlandya zawdzięcza synowi ubogiego krawca z Bautry.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 16 stycznia.

Izba poselska nie ukończyła jeszcze dziś obrad nad projektem do ustaw podatkowych mimo, że posiedzenie trwało przeszło 6 godzin.

Baron Zedlitz, który pierwszy głos zabrał w obronie projektu rządowego, chwali przedewszystkiém uczciwą tendencyą rządu, który nie szczędzi niczego, byleby stronnictwa wszystkie zadowolić, a mianowicie liberałów, którzy dotychczas na uboczu stoją, sobie pozyskać.

Mówca nie umie sobie wytłomaczyć obojętnego zachowania się liberałów w obec tak jasnych i wyraźnych objawów życzliwości ze strony rządu. Liberalni powinni przecież, zdaniem p. Zedlitza, co najmniéj poddać przedłożony im materyał głębokiéj rozwadze i zbadać, co i ile dobrego projekt zawiera. Jednym z najważniejszych punktów projektu, który powinien był uwagę wszystkich na siebie zwrócić, jest proponowany przez rząd regulamin, według którego ustanowić należy najniższą sumę dochodu, na którą podatek dochodowy nałożyć przyjdzie. Nie mniéj ważną jest skala, wedle któréj rząd rozmaite stopnie podatkowe unormował. W końcu oświadcza mówca, że opodatkowanie towarzystw akcyjnych uważa za zupełnie słuszne i sprawiedliwe.

Mniéj łagodnie osądził projekt p. Hobrecht, który surowéj poddał krytyce liczne przepisy projektu. Obowiązek deklaracyi osobistéj, który rząd na opodatkowanych nałożyć zamierza, a wedle którego każdy sam podać ma władzom wysokość dochodów, nie jest, zdaniem mówcy, wcale praktycznym, a w danym razie może się nawet okazać niebezpiecznym. Zamiar zaś rządu zniesienia t. zw. „Verwendungsgesetz“ p. Hobrecht stanowczo potępia. Ustawa, która swego czasu głównie za inicyatywą mówcy Izbie przedłożoną i w końcu przyjętą została, potrzebuje wprawdzie reformy, lecz z tém wszystkiém podaje członkom sejmu tyle korzyści, zapewniając im pewną władzę i wpływ na ułożenie budżetu państwowego, że Izba wszystkiemi siłami téj właśnie ustawy bronić powinna. Zresztą konstatuje mówca, że cały projekt podatkowy wręcz się sprzeciwia rezolucyom, zawartym w zeszłoroczném orędziu królewskiém i przyjętym przez Izbę uchwałom.

Poseł dr. Wagner dowodzi przeciwnie, że projekt niniejszy, a mianowicie zawarty w nim obowiązek deklaracyi, jak najzupełniéj zgadza się z zeszłorocznemi uchwałami. Prasa opozycyjna, a mianowicie postępowa, usiłowała wprawdzie plany rządu podać w podejrzenie u czytelników swoich, aleć tendencya i przyczyny podobnych machinacyi są aż nadto dobrze znane. Kapitaliści i giełdowi spekulanci zawojowali jak najzupełniéj dziennikarzy postępowych i ich inspiratorów. System cały i porządek opodatkowania, proponowany przez rząd w projekcie niniejszym, zupełnie się zgadza ze zdrową i rozsądną polityką finansową. Przedewszystkiém zaś zasługuje na pochwałę pomysł rządu, żeby znaczniejszy ciężar podatkowy nałożyć na ramiona bogatszych. Mówca sądzi, że rząd nawet jeszcze zbyt nizką ustanowił taryfę dla najwyższych stopni. Mógł był śmiało nałożyć 4 proc., zamiast trzy-procentowy podatek. Nie godzi się zaś p. Wagner na opodatkowanie towarzystw akcyjnych, które tym sposobem podwójny płacić będą podatek.

Poseł Gerlach oświadczył się przeciw projektowi, w którym nie dopatruje się zgoła żadnych korzyści dla właścicieli dóbr ziemskich.

Poseł Windthorst, godząc slę zupełnie na wywody p. Schorlemera z Alst, konstatuje, że stronnictwu centrum wcale nie chodzi o to, żeby projekt rządowy pogrzebać, kiedy stawiło wniosek o przekazanie go komisyi; przeciwnie centrum gotowe przyjąć projekt, lecz z pewnemi zmianami i warunkami, które p. Schorlemer już bliżéj określił. Centrum pragnęło, żeby rząd przedłożył Izbie projekt do gruntownéj reformy całego systematu podatkowego; rząd tego nie uczynił, lecz dla tego centrum nie będzie się sprzeciwiało rządowi, który nareszcie pierwszy na téj drodze krok uczynił. W końcu żąda mówca wyraźniejszego wytłumaczenia tego, co pan minister skarbu wczoraj o składkach matrykularnych był powiedział.

Pan minister Scholz zapewnia, że rząd ani myśli o tém, żeby naruszyć lub ograniczyć jakiebądź prawa i przywileje, które poddanym pruskim po dziś dzień przysługują. W dalszym toku swego przemówienia odpowiada pan minister na zaczepki niektórych mówców.

Poseł Reichensperger zwraca się w krótkich słowach przeciw p. Wagner, któremu mówca zarzuca, że gotów kosztem poddanych zapełnić kaletę rządową.

Następują uwagi osobiste, wśród których poseł Richter w sposób namiętny zaczepia posła Wagnera.

Izba zamyka posiedzenie o godz. 4.

Jutro dalszy ciąg obrad nad tym samym przedmiotem.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 16 stycznia.

(Z Izby poselskiéj. — Podatki.)

W kołach parlamentarnych tak często teraz zachodzą wyrazy: „kontyngentowanie“ i „kwotyzowanie“ podatków („Contingentirung“ und „Quotisirung“ der Steuern), iż nie od rzeczy będzie następne objaśnienie obudwóch tych wyrażeń: Przez „kontyngentowanie“ rozumiemy ustanowienie pewnéj oznaczonéj sumy podatkowéj, jaka rok rocznie w równéj wysokości jako pośredni podatek bywa ściąganą. I tak n. p. przepisuje prawo z r. 1873, które uwolniło wszystkich tych od podatku klasycznego, których dochód roczny nie przewyższał 140 tal., że podatek klasyczny z dalszych stopni majątkowych ściągany powinien był państwu przynieść 11 milionów talarów. Podatek klasyczny został zatém jedenastu milionami talarów „kontyngentowany“ (ustalony. Przyp. Red. „Kur.“). Kiedy w roku przeszłym dwa najniższe stopnie podatku klasycznego zostały zniesione, zniesiono także i ów paragraf prawa z roku 1873, który normował „kontyngentowanie“ na 11 milionów talarów, nie postanowiwszy nic w nowém prawie na miejsce tego. Kiedy jednakże rząd teraz powtórnie postawił wniosek o zwolnienie dwóch dalszych klas od podatków i zaproponował sposób ściślejszego ocenienia majątków resp. dochodów, wtedy zagrażała obawa, iż, w obec nieistniejącego „skontyngentowania“ sumy podatkowéj, podatki te w wysokim stopniu mogłyby być, że tak powiemy, wyśrubowane.

Z tego téż powodu Schorlemer z Alst postawił w imieniu centrum wniosek, w którym żądał oznaczenia sumy nowych podatków klasycznych, czyli dochodowych (stósownie do nowych wniosków podatki te odtąd będą nazwane „dochodowemi“). W rzeczy saméj jest „skontyngentowanie“, albo „oznaczenie sumy“ podatkowéj to samo, co tak zwane „skwotyzowanie“ skoro się tym sposobem oznacza, że jedynie pewna ograniczona kwota całéj sumy podatkowéj przez etat państwowy wskazanéj pewnym sposobem ściągniętą została. W praktyce rozumiemy przez „kwotyzowanie“ rozdział tych podatków rzeszy niemieckiéj, które zużywają się do obniżenia podatków w pojedyńczych państwach. Kiedy w r. 1879 rząd zażądał od parlamentu nowych podatków t. j. częścią nowych, częścią podwyższonych pośrednich ceł na tytoń, kawę, petroleum itp. wtedy oświadczył, że zamiarem jego jest zużycie tych ceł na zniesienie ewent. obniżenie bezpośrednich podatków w pojedyńczych państwach.

Skutkiem tego zniewolony został rząd przez pruską Izbę poselską (szczególnie przez stronnictwo centrum) do przyjęcia tak zwanego prawa kwotyzacyjnego (nazwanego: „Verwendungsgesetz“ albo „Portemonnaisgesetz“) na mocy którego miało być w etacie państwowym oznaczone, jak wysoka suma z kwot ze skarbu rzeszy pochodzących zużytą być miała na obniżenie podatków klasycznych i dochodowych. Leży to już w naturze podatków pośrednich, że suma ich na lata naprzód nie może być obliczona, nie mogą zatém być „skontyngentowane“ (ustalone), ale za to suma z podatków tych osiągnięta może łatwo na podatki bezpośrednie być „skwotyzowana“. Rząd naturalnie nie chce przystać na żaden z tych środków, ponieważ w ten sposób zmniejsza się jego władza dyskrecyjna w dochodzie, a na przypadek jakiegokolwiek konfliktu z reprezentantami narodu, w rozchodzie.

Stronnictwo centrum, jak zawsze, tak i wczoraj mowami Schorlemera z Alst, Windthorsta i Reichenspergera dowiodło, że jest stronnictwem konstytucyjnie usposobioném i że niezezwoli na żadne ograniczenie praw, ani parlamentu, ani ludu.

Wniosek Reichenspergera o jeden dzień został opóźniony, z powodu przedłużenia powyżéj wyszczególnionych rozpraw.

Wiedeń, 15 stycznia.

(Ustawa o mieszanych małżeństwach.)

(≌) Prasa peszteńska i tutejsza ciągle jeszcze roztrząsa wydarzenia w węgierskiéj Izbie wyższéj. Organa hr. Taaffego „Presse“ i „Fremdenblatt“ ostro gromią tych panów austryackich, którzy brali udział w owém głosowaniu. Trzeba jednak zaznaczyć, że hr. Taaffemu udało się powstrzymać dwóch książąt Lichtensteinów, posłów, od wycieczki do Pesztu. Z osób, zajmujących w Austryi stanowisko polityczne, tylko młody książę Adolf Schwarcenberg, członek klubu czeskiego w radzie państwa, i świeżo mianowany dziedzicznym członkiem Izby panów, baron Ernest Walterskirchen, wzięli udział w głosowaniu Izby magnatów. Otóż dzienniki węgierskie, które jednomyślnie panom austryackim przypisują przechylenie szali na stronę opozycyi, przypominają, że każdy magnat węgierski, który przyjmuje mandat do Izby poselskiéj, tém samém zrzeka się na odnośny peryod sejmowy prawa zasiadania w Izbie magnatów. Już na mocy tego artykułu konstytucyi książę Schwarcenberg, będąc członkiem Izby panów austryackiéj, nie powinien był zasiąść w Izbie magnatów. Co do barona Walterskirchena, rzecz jasna, że zasiadanie równoczesnie w Izbie wyższéj austryackiéj i w Izbie magnatów jest anomalią, tém więcéj, że żaden magnat węgierski nie posiada prawa zasiadania w Izbie wyższéj tutejszéj.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj węgierskiéj, skrajna lewica, która była głosowała jednomyślnie za ustawą o małżeństwach mieszanych, przyjęła wczoraj nuntium Izby magnatów głośnemi oklaskami. Dla czego? Stronnictwo radykalne spodziewa się, że skoro opozycyi magnatów uda się obalić Tiszę, natychmiast skorzysta z tego skrajna lewica. Na teraz jednak jeszcze się nie zanosi na upadek Tiszy. Trzeba bowiem wątpić, aby Biskupi w kwestyi politycznéj zechcieli głosować przeciwko rządowi; nadto, jeżeli w sprawie małżeństw mieszanych panowie austryaccy pojechali do Pesztu w imie swych przekonań religijnych, prawdopodobnie nie powtórzą téj saméj taktyki, gdy na porządku dziennym Izby magnatów stanie jaka sprawa polityczna, rozstrzygająca o losie p. Tiszy. Odliczywszy zaś 39 Biskupów i Prałatów, tudzież 9 panów austryackich, którzy w sobotę głosowali przeciw rządowi, tenże posiada dotąd znaczną większość w Izbie magnatów. To pewna, że gdyby centralizmowi udało się ubezwładnić Madziarów, natychmiast przyszłaby kolej na Galicyą. Nie mówię tego na wiatr, lecz na mocy dokładnéj znajomości osób i stósunków.

ZIEMIE POLSKIE.

* W „Prawit. Wiestniku“ znajdujemy wykaz majątków litewskich, wystawionych za długi na sprzedaż, która ma się odbyć w wileńskim rządzie gubernialnym w styczniu rb. Ilość gruntów do sprzedaży, położonych w gubernii wileńskiéj, a mianowicie: w powiecie oszmiańskim i lidzkim, wynosi des. 330 s. kw. 1242; w gubernii kowieńskiéj, a mianowicie: w powiecie kowieńskim, nowoaleksandrowiskim, wiłkomierskim, szawelskim i rosieńskim, des. 1022 s. kw. 1101, i w gubernii wreszcie grodzieńskiéj, a mianowicie: w

Przygoda nocna
w wigilią Nowego Roku.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 14.)

X.

Filip ów książę stróż bawił w sali tańczących obok salonu gry i przekonał się, spojrzawszy na zegarek kieszonkowy, że czas już pójść na spotkanie u gregoryańskiego kościoła. Rad był, że wkrótce będzie mógł oddać purpurowy płaszcz i pióropusz swemu zastępcy, bo w téj arystokratycznéj masce było mu jakoś duszno. Zbliżał się więc do drzwi, aby ujść niepostrzeżenie. Zastąpił mu murzyn drogę i zatrzymał:

— Najj. Panie, książę Hermann szuka wszędzie W. K. M., Filip potrząsł gniewnie głową i wyszedł, murzyn poszedł za nim; w przedpokoju szepnął mu murzyn: „Na Boga, książę Hermann idzie!“ i z temi słowy cofnął się czarny spiesznie napowrót do sali. Długa i cieńka maska zbliżyła się szybko do Filipa i rzekła: Zatrzymaj się pan chwilkę; mam z panem słówko do pomówienia. Szukam pana od dawna.

— Tylko szybko! odparł Filip, nie mam wiele czasu do stracenia.

— Wolałbym sam, ażebym z panem czasu nie potrzebował tracić. Szukałem pana już od dawna. Pan mi dasz satysfakcyą. Pan mnie śmiertelnie obraziłeś.

— O niczém nie wiem.

— Książę mnie nie poznajesz? — zawołał książę Hermann, i uchylił maski. Teraz wie pan, kto jestem, a złe sumienie dopowie mu reszty. Żądam satysfakcyi. Pan i ten przeklęty Salmoni oszukaliście mnie.

— Nic o tém nie wiem.

— Pan urządziłeś szkaradną komedyą w domu piekarki. Na rozkaz pana znieważył pułkownik Kalt moję osobę.

— Wszystko to nie prawda.

— Co nie prawda? Pan się zapierasz? Marszałkowa Mankenschwert powiedziała mi o wszystkiém dopiero przed chwilą. Ona sama była świadkiem naocznym w téj komedyi z duchami, którąś urządził.

— Ona księciu bajki plotła. Ja nie miałem udziału w téj sprawie. Księcia to wina, czemu pozwalasz grać z sobą w duchy.

— Pytam się pana, czy chcesz mi dać satysfakcyą? Jeżeli nie, to narobię skandalu. Pójdziesz pan ze mną w téj chwili do króla. Albo się pan będziesz ze mną bił, albo do króla.

— Książę, jąkał się Filip, nie mam wcale chęci ani się bić, ani pójść do króla.

Filip powiedział to szczerze; bał się bowiem zdjąć maski, by nie został ukaranym za rolę, którą musiał grać mimo własnéj woli. Wymawiał się więc księciu na wszelkie możliwe sposoby, spoglądając ciągle ku drzwiom, czy mu się nie zdarzy pora do ucieczki.

Książę spostrzegł obawę przypuszczalnego księcia i stawał się coraz śmielszym. Schwycił w końcu Filipa za ramię i ciągnął go z sobą do sali.

— Co pan chcesz odemnie? zawołał Filip w rozpaczy i odepchnął księcia od siebie.

Do króla zakrzyczał wściekle książę. Dowie się, jak szkaradnie postępują sobie na jego dworze z książęcym gościem.

— Dobrze, rzekł Filip, który nie mogąc sobie dać rady, wrócił do roli księcia. Pójdź pan, jestem gotów. Na szczęście mam tę karteczkę, na któréj napisałeś książę własnoręcznie piekarce, że .....

— Głupstwo, błazeństwo, odrzekł książę To był żart, jakiego można sobie z głupią dziewczyną mieszczańską pozwolić. Może pan ją królowi pokazać. Ja się z tego wytłómaczę.

Zdawało się jednakże, że książę nie myślał na seryo pójść tłómaczyć się przed królem. Nie nalegał więcéj na Filipa, by pójść do króla, co mu bardzo było na rękę. Lecz za to silniéj nastawał, ażeby wsiadał do powozu, jechał Bóg wie gdzie i załatwił honorową sprawę pistoletami lub pałaszami. Udręczonemu Filipowi nie było to w smak. Przedstawiał księciu wszelkie złe następstwa wynikłe z tego kroku, lecz ten w swojéj zaciekłości nie dał się niczém od postanowienia swego odstraszyć i zapewniał, że już wszystko bardzo zręcznie przygotował do pojedynku; a po załatwieniu sprawy odjedzie jeszcze téj nocy.

— Jeżeli, książę, niechcesz, ażebym go miał za najnikczemniejszego człowieka w całym kraju, to mi będziesz towarzyszył do powozu.

— Nie jestem księciem, odpowiedział Filip, doprowadzony do ostateczności.

— Pan nim jesteś. Wszyscy księcia poznali. Ja poznaję po kapeluszu. Pan mi się nie wywiniesz.

— Filip zdjął maskę, pokazał księciu twarz swoją i rzekł:

— No jestem księciem?

Skoro książę Hermann ujrzał nieznaną sobie twarz, cofnął się osłupiały z przerażenia. Zdradził obcemu zupełnie człowiekowi najskrytsze swoje stósunki, i to go przerażało i mięszało.

Zanim zdołał z tego ochłonąć, schwycił Filip za klamkę i uszedł.

XI.

Wybiegłszy na ulicę, zdjął Filip co prędzéj płaszcz i kapelusz, zawinął jeden w drugi, wsadził pod pachę i pobiegł wzdłuż ulicy ku kościołowi św. Grzegorza.

Rózia już stała w kąciku przy drzwiach, oczekując go.

— Ach, Filipie, najdroższy Filipie — rzekła skoro go poznała, ściskając mu rękę, jakąż radość mi sprawiłeś! Jacy my szczęśliwi. Wiesz, nie miałam już spokoju u mojéj przyjaciółki; dzięki Bogu, że jesteś przy mnie, bo od kwadransu czekam tu na ciebie i marznę. Ale z wielkiéj uciechy nie myślę wcale o zimnie.

— I ja, droga Róziu, dziękuję Bogu, żem znów przy tobie. Niech kat porwie wszystkie te ceregiele wielkich panów. No, opowiem ci to innym razem, w jakich byłem opałach. A teraz powiedz mi, kochanie moje, jak ci się powodzi? Kachasz mnie jeszcze?

— O, Filipie, tyś teraz wielki pan, to ja muszę cię spytać, czy mnie jeszcze będziesz trochę kochał?

— Do diaska, zkądże już o tém wiesz, żem był wielkim panem?

— Ty sam mi powiedziałeś, Filipie! Filipie, żebyś tylko nie spyszniał przy twojém ogromném bogactwie. Jestem biedna dziewczyna i naturalnie za uboga dla ciebie. Gdyby tak było, Filipie, gdybyś ty mógł mnie opuścić, wiesz, tobym wolała, żebyś był pozostał biednym ogrodnikiem. Zapłakałabym się na śmierć, gdybyś mnie porzucił.

— Rózieczku, powiedz mi, co ty pleciesz? Byłem przez pół godziny księciem, i to tylko był figiel; lecz drugi raz w życiu go nie zrobię. Teraz jestem znowu stróżem — i takim biednym, jak dawniéj. Mam wprawdzie przy sobie 5000 złotych, jakie otrzymałem od pewnego mameluka — teby nam pomogły w biedzie, ale niestety, ono nie moje!

— Dziwne rzeczy mówisz, Filipie, rzekła Rózia, i dała mu ciężką kieskę, przez księcia jéj daną. Masz, weź twoje pieniądze napowrót. Bardzo mi ciężą w moim woreczku od robót.

— Co znaczą te pieniądze? — zkąd je masz, Róziu?

— Przecież je wygrałeś w loteryi!

— Co? wygrałem? a na ratuszu mówiono mi, że moje numera nie wyszły. Widzisz, wziąłem los, myśląc, że może wygram dla nas na wyprawę. Ale ogrodnik Rothmann powiedział mi, gdym się po południu zapóźno na ratusz wybrał: Biedny Filipie, numer nie wyszedł! Wiwat, więc jednak wygrałem! Teraz kupuję ogromny ogród i ty jesteś moją żoną. Ile wygrałem?

— Filipie, czyś ty sobie podpił w wigilię Nowego Roku? Musisz lepiéj wiedzieć, niż ja, ile wygrałeś. — Spojrzałam tylko u przyjaciółki ukradkiem pod stołem do pięknéj sakiewki, i aż się zlękłam, widząc błyszczący dukat przy dukacie. Myślałam sobie: nie dziwię się téż, że Filip był taki niepohamowany. Tak, tak — bardzo byłeś natrętny, ale nie można ci się dziwić! Ja sama bym ci się na szyję rzuciła i chciałabym się w twoich objęciach wypłakać z radości.

— Róziu, jeżeli chcesz rzucić mi się na szyję, to mnie bardzo ucieszysz. Lecz tu zachodzi jakaś pomyłka. Kto ci przyniósł te pieniądze i powiedział, że to los wygrany? Los mój mam schowany w skrzynce w domu, i nikt po niego nie przychodził!

— Filipie, nie drwij sobie! Przed pół godziną sam powiedziałeś mi to i pieniądze dałeś.

— Róziu, zastanów się. Dziś rano widziałem się z tobą przy wyjściu z kościoła, gdzieśmy umówili spotkanie się o północy! — Od tego czasu nie widzieliśmy się.

— Nie, dopiero przed pół godziną, kiedy cię słyszałam gwiżdżącego godzinę i zawołałam do domu Steinmanów. Ale, co ty tam masz pod pachą. Czemu chodzisz w takiéj zimnéj nocy bez kapelusza? Filipie, Filipie, strzeż się! Pieniądze zrobią cię lekkomyślnym. Z pewnością byłeś gdzieś w oberży i zanadto sobie pozwoliłeś. Czy nie prawda? Co to masz za tłomok? Wielki Boże, to suknie kobiece z jedwabiu! Filipie, Filipie, gdzie ty byłeś?

— Z pewnością nie u ciebie przed pół godziną. — Ty mnie chcesz na dudka wystrychnąć, jak widzę. Odpowiadaj, zkąd masz te pieniądze?

— Odpowiedz ty mi wprzód, Filipie, zkąd masz te suknie damskie? Gdzie byłeś?

— Ponieważ oboje niecierpliwie czekali odpowiedzi, a żadne z nich nie odpowiadało, zaczęli sobie niedowierzać i kłócić się z sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Prużańskiém, Białostckiém, Wołkowyskiém, Słonimskiém i Kobryńskiém, des. 915 s. kw. 1422; — razem des. 2268 s. kw. 1365, czyli wiorst kwadratowych 21 s. kw. 194,565. Przepisy nabywania ziemi na Litwie rozostały dotychczasowe, to jest, że Polakom nabywać tych dóbr nie wolno.

— Ministerstwo sprawiedliwości wypracowuje projekt nowéj ustawy, dotyczącéj rozstrzygania spraw osób, opuszczających kraj bez pozwolenia władz miejscowych i bez należytego paszportu. Ow projekt będzie miał jakoby szczególniejsze znaczenie dla Królestwa Polskiego i gubernii sąsiednich. Dotychczasowe przepisy w tym przedmiocie zostaną uchylone, kary się zwiększą, sprawy zaś same rozstrząsane będą przez sędziów pokoju.

NIEMCY.

* Berlin, 16 stycznia. Do półurzędowéj „Polit. Corresp.“ pisze korespondent rzymski, że „układy kościelno-polityczne żwawym postępują krokiem a koło nieporozumień z każdym dniem się ścieśnia.“ Tymczasem odbiera „Germania“ zupełnie przeciwnéj treści relacye od swego współpracownika rzymskiego. Korespondent do katolickiego dziennika berlińskiego donosi, że w Rzymie obawiają się nie bez przyczyny, że rząd pruski z umysłu odwłócza ostateczny rezultat układów — a następnie tak pisze dosłownie:

„Co do kwestyi osobistych mogę was zapewnić, że wszystkie pogłoski o udzieleniu ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu jakiegobądź urzędu, który zawakował przez śmierć Kardynała de Luca, są zupełnie bezpodstawne. Przed kilku już miesiącami donosiłem wam, że rząd pruski sam zaproponował Stolicy św., żeby dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj i kolońskiéj zamianowano koadjutorów. W ostatnich czasach, zdaje się, mówiono tylko o dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj; dotychczas jednak porozumienie w téj sprawie nie nastąpiło. Papież prawdopodobnie nie zgodzi się na tak wielką ofiarę, dopóki na podstawie gruntownéj rewizyi ustaw majowych nie będą przywrócone regularne rządy biskupie.“

— Donosiliśmy już, że ministerstwo pruskie obradowało na sobotniém posiedzeniu plenarném nad kwestyą ułaskawienia ks. Biskupa monasterskiego. Dziś donoszą już niektóre dzienniki berlińskie i prowincyonalne, a pomiędzy nimi „Westf. Merk.,“ że skutkiem uchwały ministeryalnéj, p. Puttkamer udał się w niedzielę przed południem do cesarza, któremu przedłożył do podpisu dokument amnestyjny. Cesarz położył podpis swój we wtorek. „Staats Ang.“ do téj chwili orędzia królewskiego nie umieścił.

— We wtorek wieczorem zebrało się w Berlinie liczne grono wybitniejszych przyjaciół i wielbicieli zmarłego w Nowym Jorku Laskera, aby w wspólnéj naradzie porozumieć się co do urządzenia pogrzebu dawniejszego przywódzcy liberalnego. Obradom przewodniczył prezydent Berlina p. Forckenbeck. Ciało Laskera przewozi brat jego, który prawdopodobnie 24 bm. stanie w Bremerhaven. W Bremie przyjmą zwłoki zmarłego posła deputacye politycznych jego przyjaciół. Pogrzeb w Berlinie nastąpi prawdopodobnie 28 bm. Do komitetu, któremu powierzono urządzenie pogrzebu, wybrano marszałka parlamentu p. Levetzow, nadburmistrza berlińskiego p. Forckenbecka, p. Meyera i innych.

— W Norymberdze wybrano do sejmu pruskiego znaczną większością głosów weterynarza Uebler z Aldorf, postępowca.

ROSYA.

* Wszystkie dzienniki rosyjskie powitały rozpoczynający się według starego kalendarza rok nowy, mniéj lub więcéj wystylizowanemi artykułami, mającemi być wyrazem życzeń na przyszłość i oceną tego, co przyniósł rok ubiegły. Trzeba być bardzo biegłym i w odgadywaniu sfinksowych zagadek prasy rosyjskiéj, aby w tym chaosie słów i frazesów dopatrzeć różnicy zdań i poglądów, a różnica ta przecież istnieje. „Nowosti“ we wstępnym noworocznym artykule tak reasumują swoje myśli:

W przyszłości czeka nas wiele pracy — osobistéj, społecznéj i wszechnarodowéj. Droga otwarta — cele wytknięte. Cóż przeszkadza nam iść tam, dokąd od dawna zwracają się nasze chęci, nasze obowiązki, nasze myśli?... „Nienawiść“ — oto co stanowi zawadę na wszystkich drogach naszego życia, oto co zmusza nas do błądzenia po manowcach, oto dla czego czujemy się porzuconymi, zapomnianymi i bezsilnymi.... Wytępić w sobie, starać się wytępić w innych ową pełną egoizmu, pychy i oschłości serca nienawiść — oto jedno z najbliższych zadań naszéj przyszłości, naszego szczęścia i oto też nasze życzenia.

„Petersburskija Wiedomosti“ wręcz piszą, że „niebogaty w dodatnie rezultaty rok ubiegły dał dosyć ujemnych nauk.“

W gazecie „Nowoje Wremia“ czytamy między innemi następne zdanie:

Jeżeli w przeszłém naszém życiu społecznem było tak wiele nader gorzkich rozczarowań, pochodziło to niezawodnie głównie ztąd, że wówczas przywiązywaliśmy jeszcze większą wartość do pragnień, a nader słabo pojmowaliśmy niezbędność trudu i pracy dla ich urzeczywistnienia. Rozczarowania te, jakkolwiek gorzkie, dzięki Bogu nie przeszły bez śladu, Jeżeli wyraz „otrzeźwienie“ nie zupełnie, o ile się zdaje, odpowiada temu stanowi, w jakim ostatniemi czasy znajduje się społeczeństwo rosyjskie, to, bez zaprzeczenia, na wiele rzeczy, które dawniéj wydawały mu się łatwemi do osiągnięcia, zapatruje się teraz, jak na pragnienie złotego deszczu. Mówiąc to, mamy na uwadze niejednokrotne wzywania rosyjskiego społeczeństwa do poskromienia jego pragnień. Wezwania te niewątpliwie wywarły zbawienny wpływ i ostatniemi czasy znikąd nie dały się słyszeć zarzuty chimerycznego stanu naszych umysłów. Wszystko, co można nazwać mianem chimery, pozostało za nami, utonęło w przeszłości.

— Nihiliści rozrzucają obecnie liczne hektografowane odezwy. W tych dniach wyszedł podobny świstek, zatytułowany: „Do młodzieży rosyjskiéj!“ Ucząca się młodzież została tu wezwaną, iżby przystępowała do mającéj się założyć partyi pobocznéj „Narodnoj Woli,“ któréj celem jest przysposabianie rewolucyjnych sił i zaprowadzenie jednolitego systemu w całym ruchu rewolucyjnym.

FRANCYA

* Paryż, 16 stycznia. Prezydent Grévy przyjmował wczoraj ambasadora niemieckiego, księcia Hohenlohe, który dziś udaje się do Berlina. W obiedzie zatém jutrzejszym w Elysée nie weźmie książę udziału.

— Uwięziony od dawnego czasu za wichrzenia socyalistyczne książę Krapotkin, uwięziony dotychczas w Clairvaux, przewieziony został do Paryża.

† Msgr. Marya Teodor Ratisbonne, słynny konwertyta, protonotaryusz apostolski, jeneralny przełożony Sióstr Najśw. Panny Syońskiéj, urodzony w żydostwie i nawrócony tak samo, jak jego brat młodszy Alfons — w kościele św. Andrzeja delle Fratte — *umarł w Paryżu* w wieku lat 82. Ojciec św. przesłał mu błogosławiństwo apostolskie, które mu zaniósł do łoża śmiertelnego msgr. Richard, koadjutor Arcybiskupa paryzkiego.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa przemysłowców polskich w Jutrosinie za drugie półrocze 1883 r.

Towarzystwo liczyło z początkiem ubiegłego półrocza 34 członków zwyczajnych i 2 honorowych. W biegu półrocza umarł jeden członek, a przystąpiło do Towarzystwa 3, obecnie zatém należy ogółem do Towarzystwa 38 członków. Posiedzenia zwyczajne odbywały się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, prócz tego odbyły się 2 posiedzenia nadzwyczajne. O ile w zeszłém sprawozdaniu skarzyć się musieliśmy na obojętność większéj części członków, o tyle dziś przyznać musimy, że skargi nasze widoczny odniosły skutek. Na posiedzenia bowiem ubiegłego półrocza zbierali się członkowie dość licznie — w debatach żywy brali udział i coraz więcéj zgłaszali się z samodzielnemi odczytami. Niech tych słów kilka uznania będzie zachętą do wytrwałéj dalszéj pracy. Odczyty mieli następujący panowie: 1) Dr. Gryglewicz: „O narodowości Kopernika“ (dokończenie); 2) S. Grzesiewski: „O pracy systematycznéj“; 3) J. Góralski: a) „O muzyce i śpiewie w wiekach starożytnych“, b) „O muzyce i śpiewie w wieku bieżącym“; 4) W. Sajfert: „O dobrobycie mieszczan i kmiotków w dawnéj Polsce“ (dokończenie). Prócz tego czytano ustępami broszurę: „Słów kilka o przemyśle naszym w Wielkopolsce“.

Biblioteka powiększyła się o 5 dzieł, t. j. jedno przez zakupno i 4 przez darowiznę. — Kasa wykazuje remanentu 20 marek 75 fen.

Towarzystwo miało zamiar urządzenia w lecie zabawy, lecz na ten raz odstąpiło od tego zamiaru, gdyż zostało zaproszoném na dzień 9 września przez księcia Z. Czartoryskiego na zabawę do parku w Sielcu. Tamże odegrało komedyą „Błażek opętany“, lecz tylko w salonach księcia, gdyż odegrania pod gołém niebem policya zakazała. Na powiatowéj uroczystości, rocznicy odsieczy Wiedeńskiéj, urządzonéj w Krobi Towarzystwo również odegrało „Błażka“ ku ogólnemu zadowoleniu.

W skład zarządu wchodzili pp.: Dr. Gryglewicz prezes, M. Laferski wiceprezes, S. Grzesiewski sekretarz, H. Grzesiewski kasyer, P. Kycler bibliotekarz, J. Łukomski i E. Kaźmierski radni.

Na przyszły rok wybrani zostali do zarządu: Dr. Gryglewicz prezesem, M. Laferski wiceprezesem, J. Góralski sekretarzem, J. Kaźmierski kasyerem, P. Kycler bibliotekarzem, J. Łukomski i E. Kaźmierski radni.

Jutrosin, 31 grudnia 1883 r.

Dr. Gryglewicz, prezes. Sylwester Grzesiewski, sekretarz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 17 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał c. k. austryackiemu radzcy rejencyjnemu i staroście Liebischerowi w Opawie królewski order korony trzeciéj klasy.

* ***Exportacya*** i pogrzeb śp. dr. J. Lipskiego w Lewkowie pod Ostrowem odbyły się w poniedziałek i we wtorek wśród niezwykłego udziału obywateli z całéj prowincyi i licznego zastępu okolicznych mieszkańców. Niepodobna nam tutaj wyliczać szczegółowo wszystkich tych obywateli, którzy pospieszyli oddać ostatnią przysługę zmarłemu, którego tak wysoko cenili i szanowali, — aby wyrazić współczucie strapionéj rodzinie — mianowicie zaś sędziwéj matce, co pochowawszy przed laty 29 męża, dziś z niemą boleścią stanęła nad grobowcem syna.

Księży było około 30; ze sąsiedniego Ostrowa przybyła znaczna liczba żałobnych gości, bez różnicy wyznań i narodowości; widziano pomiędzy innymi pana radzcę ziemiańskiego Meyera, inspektora powiatowego p. Hippauffa, komisarza obwodowego p. Boreckiego i t. d., — którzy przybyli oddać hołd obywatelowi w sprawach powiatowych bardzo czynnemu; uderzało tylko, że dyrektor gimnazyum, wzniesionego głównie za staraniem śp. Wojciecha Lipskiego, ani téż gimnazyum samo nie wzięło udziału w żałobnéj uroczystości.

Przy wyprowadzeniu zwłok z pałacu do kościoła przemówił serdecznie ks. prob. Julian Echaust ze Skrzebowy; w kościele odezwał się w rzewnych słowach miejscowy proboszcz ks. St. Dalbor, żegnając swego drogiego kolatora i dobrodzieja téj pięknéj świątyni hojnością Lipskich wzniesionéj — sławiąc jego cnoty i zasługi, jego gorliwość religijną i miłosierdzie chrześciańskie.

We wtorek po odśpiewaniu wigilii i mszy św. w pięknie ozdobionym kościele lewkowskim i po mowie ks. K., który w zmarłym przedstawił wzór prawego i ze wszech miar godnego obywatela, wyniesiono zwłoki do przyległéj kaplicy, w któréj podziemiach téż złożone zostały. Przed dopełnieniem tego aktu przemówił jeszcze długoletni przyjaciel zmarłego, poseł Erazm Parczewski z Belna, sławiąc obywatelskie zalety ś. p. Józefa.

Podczas nabożeństwa grono śpiewaków wykonało bardzo udatne żałobne śpiewy na cztery męzkie głosy.

Nazazutrz po pogrzebie ś. p. dr. J. Lipskiego, odbył się w Zelicach pogrzeb ciotki jego, ś. p. Albertyny Nieżychowskiéj — również wśród bardzo licznego udziału obywatelstwa z bliższych i dalszych stron naszéj dzielnicy.

* ***W statystyce zbrodni*** występków i przestępstw z roku 1882 zajmuje okręg sądu nadziemiańskiego poznańskiego pierwsze miejsce. W roku 1882 było w naszéj dzielnicy osób ukaranych sądownie 21,168, (pomiędzy tymi 4759 kobiet) na 1000 mieszkańców 12. Z téj ogólnéj liczby było: 1) karanych za kradzież i przeniewierstwo 50,9 procent, 2) za zabójstwo i pokaleczenie 19,8 prct., 3) za przestępstwo przeciw moralności 1,03 prct., 4) za krzywoprzysięstwo 0,7 prct.

W obwodzie sądu kwidzyńskiego było przestępców 15,226 — pomiędzy temi 2828 kobiet, na 1000 mieszkańców 11,9.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 190 marek 27 fen. Dziś nadesłali: z Nieprusze wa 3 m., z Stęszewa 1,50 m., z Tomic 1 m., z Tarnowy 3 m., z Wir 6 m., z Konarzewa 3 m., z Owińsk 3 m., z Skoków 15 m., z Parkowa 13 m., z Mur. Gośliny 20 m. Razem 258 marek 77 fen.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 15 marek 96 fen. Dziś nadesłali: z Komornik 3 m., z Konarzewa 3 m., z Wir 3 m., z Murowanéj Gośliny 10 m., z Parkowa 8 m., z Potulic 7 m., z Rogoźna 4 m. 20 fen. Razem 54 m. 16 fen.

* **Teatr.** Dziś w czwartek na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya Jordana: Słomiany człowiek. Nieznana jeszcze u nas komedya znanego humorysty polskiego zniewoli niezawodnie publiczność naszę do licznego zebrania się w teatrze. Nadto p. Trapszo, który ją na swój benefis wybrał, należy do najlepszych sił tegorocznych teatru naszego i godzien jest ze wszech miar uznania, które mu publiczność najlepiéj okaże, zbierając się jak najliczniéj na to benefisowe przedstawienie. — W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego: Ciocia na wydaniu i komedya z francuzkiego: Trefniś.

* **Niemieckie** prowincyonalne towarzystwo gospodarcze otrzymało pozwolenie na urządzenie w dniu 19 lutego na sali Lamberta wystawy nasion rólniczych i leśnych oraz nawozów, połączonéj z targiem od godziny 2 po południu.

* **Pierwszy zakaz** na mocy prawa z dnia 1 lipca 1883 r., a dotyczący kolporterów, wydała policya w Frankfurciu n. O., skreśliwszy z wykazu przez kolportera jej przedłożonego następującp czasopisma: „Schorer's Familienblatt“, „Universum“, „500 Jahre Berliner Geschichte“, „Buch der Erfindungen“ i „Vom Fels zum Meer“. Prasa niemiecka pyta z przerażeniem: „Co to daléj będzie!“

* **Sołectwo** Komorzewo, obejmujące 168 hkt. areału, nabyte na subhaście za 110,000 m. w początku grudnia r. z. przez kupca H. Maskego z Czarnkowa, sprzedał tenże Oskarowi Reissertowi za cenę 122,500 m.

* **Kościół** katolicki w Srodzie otrzymał pozwolenie na przyjęcie legatu w kwocie 6000 m. zapisanego mu w testamencie przez zmarłego tamtejszego obywatela Wincentego Zylczyńskiego.

* **W Międzychodzie** według zapisków urzędu stanu cywilnego urodziło się w r. z. 401 dzieci, umarło 247 osób i zawarto 73 kontrakty małżeńskie.

* **W Ptaszkowie** pod Jutrosinem, gdzie się dotychczas jedno-klasowa szkoła znajduje, ma być dotychczasowy budynek szkólny powiększony o jedno piętro i urządzona druga klasa. Dzieci uczęszcza tam bowiem około 200, z których zaledwie 80 ewangielickich, a reszta polskich i katolickich. Obecnie jest tam nauczycielem Niemiec, który ani słówka po polsku nie umie. Czy drugi nauczyciel będzie Polakiem — nie wiadomo.

* **Drugi nauczyciel** szkoły symultannéj w Mieszkowie p. H. wyjechawszy na wakacye Bożego Narodzenia, dotąd na posadę swoją nie powrócił. O powodach jego zniknięcia rozmaite obiegają pogłoski; mówią że w klasie niemoralnie się zachował w obec swych uczennic, w skutek czego groził mu proces.

* **Policya inowrocławska** przyaresztowała trzech łobuzów, którzy w ostatnim czasie w okolicy tamtejszéj napadali ludzi. Są to czeladnik garncarski Markowski, pomocnik dekarski Koszkowski, obaj z Inowrocławia, Serwin z okolicy.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** sędziów przysięgłych w Bydgoszczy oskarżona o krzywoprzysięstwo Cecylia Blumenthal z Solca, otrzymawszy z pozwoleniem prokuratora szklankę wody z winem do wzmocnienia sił, rzuciła podczas przemówienia prokuratora, gdy tenże przyszedł do miejsca ją obciążającego, ową szklanką. Chybiła atoli celu, gdyż rzucone naczynie rozbiło się o stół przed prokuratorem stojący. Wywołało to pewne zamieszanie, miauowicie, że się zdawało, że oskarżona jeszcze coś innego zamyśla uczynić., gdyż poczęła się rzucać i głośno krzyczeć. Ostatecznie atoli po przemówieniu przewodniczącego uspokoiła się.

* **W Wałczu** odbyło się w dniu 4 bm. walne zebranie niemieckiego związku włościańskiego. Przewodniczył p. Polcyn z Brakszty n. P. Reetz z Nadarzyc mówił o projekcie do nowego prawa o polowaniu, które właścicielom mniejszych posiadłości, w razie przyjęcia go przez Izbę poselską w brzmieniu przez Izbę panów proponowaném, nie mało przyniesie uszczerbku.

Sekretarz związku dr. Lehmann mówił o nowym podatku od kapitałów i rent, ostrzegając przed rozdziałem właścicieli większych a mniejszych posiadłości, czego liberalni tak bardzo sobie życzą, i wzywał zebranych, aby zamiary rządu według sił popierali. Należy wnieść podanie do rządu, iżby podatki gruntowe i budowlowe zniżone zostały a z drugiéj strony progresywny podatek od kapitałów donoszących przeszło 10 tysięcy mrk. podwyższono mniéj więcéj do 5 prct. Rezolucye te przyjęto. Ciekawém by było dowiedzieć się, czy i o ile Polacy w tym związku udział biorą.

* **Rejencya kwidzyńska** zaprzeczyła wiadomości, podanéj przez „Westpr. Volsks-Bl.“, że w pewnéj wsi nauczyciel protestant uczy dzieci katolickie religii luterskiéj i nawet dzieci karze, gdy się nie chcą uczyć. Przeciw temu wystąpiły „Westpr. V.-Bl.“ z jasnemi dowodami i piszą: „We wsi Zaroślu, w powiecie grudziądzkim, wzywa nauczyciel pretestant dzieci katolickie, ażeby chodziły na naukę religii ewanielickiéj. Gdy się dzieci opierają, to je do tego zmusza. — Nauczyciel Wolff, katolik, z pobliskiéj wsi przychodzi do Zarośla udzielać tymże dzieciom religią katolicką; przychodzi o godzinie 9 rano, a od 8 do 9 mają dzieci ewanielickie swoją religią. Dzieci katolickie przychodziły zatém dopiero o godzinie 9 do szkoły, ale wtedy obaj nauczyciele ewanieliccy ukarali dzieci katolickie za spóźnienie się. — Na tém nie koniec. Dzieci katolickie musiały sobie kupić luterską biblią i uczyć się ewangielickich „szpruchów“ na pamięć. Nauczyciel katolicki p. Wolff, spostrzegł że dzieci katolickie z Zarośla, którym przychodził religią udzielać, bardzo często powtarzały mu zdania z luterskiego katechizmu.

Co teraz powie na to rejencya kwidzyńska, nie wiadomo.

* **Zatrucie krwi.** Pewien zecer w Berlinie miał lekko skaleczony palec u ręki. Nie opatrzywszy go sobie, zabrał się do pracy, ale niebawem uczuł dotkliwy ból w ręce i w ramieniu, które nagle puchnąć zaczęły. Lekarz skonstatował, że zecer zatruł sobie krew pyłem ołowianym.

* **Pod Linzem,** nie daleko Hallstadt, spadła lawina, która wielkie sprawiła spustoszenie; zniweczyła znaczną część lasu, oraz nasyp kolei żelaznéj na 300 metrów długości. Wysokość objętości śniegu w lawinie téj zawartego wynosiła 15 metrów.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 18 stycznia, Kat. św. Piotra w Rzymie. Wschód słońca o godzinie 8 minut 4. Zachód o godzinie 4 minut 18.

Długość dnia 8 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. 1509 Zawarty pokój w Moskwie. — 1576 Stronnicy Maksymiliana zapraszają go na tron.

Z Krobskiego, 16 stycznia. Nie czytając dotąd w „Kuryerze“ opisu obchodu 50-letniéj uroczystości jubileuszowéj p. Józefa Gustowskiego, nauczyciela w Zytowiecku, niepodobna mi dla tego puścić jéj tak mimochodem, tém więcéj, że jeśli która, to ta zasługuje rzeczywiście na pamięć i uznanie, bo wyszła wprost z inicyatywy gminy, któréj jubilat całą półwiekową swą pracę poświęcił, nie żałując żadnych trudów i mozołów, by dziatki jego pieczy powierzone wyszły na pożytecznych i prawych członków społeczeństwa.

Z wdzięczności zatém za te wszystkie trudy, postanowiła gmina Zytowiecka uczcić dzień ten w jak najuroczystszy sposób, czego jednak jubilat dla swéj skromności starał się uniknąć; wybrawszy z pośród siebie pierwszych uczni jubilata do komitetu, z przybraniem dwóch nauczycieli z okolicy, powierzyła gmina tymże poczynienie potrzebnych ku temu kroków. Dzień 7 b. m. wyznaczono na tę uroczystość, bo w dniu tym 50 lat minęło, jak jubilat po raz pierwszy naukę w szkole téj rozpoczął.

O godzinie 10 zrana, nasamprzód odśpiewały dziatki szkólne pod dyrekcyą p. Laskowskiego, nauczyciela z Rokosowa, pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, poczém ostatni przemówił do nich, tłómacząc im ważność dnia tego. Po ukończeniu ruszył w procesyi liczny orszak przybyłych na uroczystość tę przyjaciół, znajomych, nauczycieli, duchownych i innych gości z dziećmi szkólnemi na przedzie do kościoła, pięknie przystrojonego, gdzie tymczasem cała gmina jak najliczniéj się zebrała; zaintonowano „Veni creator“, następnie miejscowy proboszcz, ks. Zingler, wyszedł ze mszą św., podczas któréj sędziwy jubilat do komunii św. przystępował. Po mszy św. przemówił od ołtarza czcigodny celebrans w wymownych a życzliwych słowach do jubilata, podnosząc ważność szkoły i godność stanowiska nauczyciela w społeczeństwie, składając w końcu życzenia, by jubilat w jak najdłuższe lata pracował dla dobra parafialnego.

Po nabożenstwie zebrali się wszyscy goście w szkole, a między nimi i patron szkoły, pan hr. Mielżyński z Wielkiéj Łąki, gdzie nasamprzód do jubilata przemówił czcigodny proboszcz ks. Woliński z Oporowa w imieniu duchowieństwa dekanalnego, oświadczając uznanie sumiennéj pracy jego w tak twardym zawodzie. Następuie w dłuższéj mowie wynurzył jubilatowi powiatowy inspektor szkół, p. Wenzel z Rawicza swoje uznanie, z życzeniem doczekania się urzędowéj uroczystości, bo szanowny, jubilat, nawiasem mówiąc, dwa lata późniéj dopiero urzędową przysięgę złożył. Po téj przemowie odezwał się w imieniu nauczycieli, p. Łukowski z Krobi, a wykazawszy w przydłuższéj przemowie, jak mozolnym jest stan nauczycielski, zwłaszcza w dzisiejszych stósunkach i warunkach i jak ważne są obowiązki jego ze względu na Kościół, kraj i społeczeństwo, a mimo to w jak godny sposób podołał czcigodny jubilat wszystkie te trudności pokonać i im godnie odpowiedzieć, wskazywał następnie na cnoty jubilata, podając je za przykład kolegom do naśladowania.

Przemawiał także 63letni gospodarz Paszkowiak, jeden z pierwszych uczni jubilata, a że mowa jego pochodziła ze serca wdzięcznego, toć i serce jubilata przedewszystkiém wzruszyła. W końcu odezwał się w imieniu licznych przyjaciół i znajomych p. Rosiński, rządzca z Wielkiéj Łęki; mowa jego nader miłe zrobiła wrażenie na słuchaczach.

Wręczenie jubilatowi licznych upominków na pamiątkę dnia dla niego tak uroczystego wyczerpnęło program komitetu, zaczém szanowny jubilat na wskroś wzruszony tą na cześć jego urządzoną owacyą złożył wszystkim gościom podziękowanie temi jedynie, ale z głębi serca pochodzącemi słowy „Bóg zapłać.“

Po wykonaniu strony oficyalnéj téj rzadkiéj uroczystości, a była to już 3 godzina z południa, poprosił szanowny jubilat wszystkich gości do suto zastawionego śniadania, do którego co najmniéj 50 osób zasiadło. Lecz nie tu koniec gościnności gospodarza — wszyscy in pleno, z małemi tylko wyjątkami, pozostali i na obiedzie, podczas którego różne toasty wnoszono a na domiar po obiedzie młodsi i w tany się puścili, które dla wesołego humoru, bo na niczém u gościnnego Piasta nie zbywało, aż późno w noc się przeciągły. Nie wątpię téż, że wspomnienie téj wzniosłéj uroczystości nie tak prędko wygaśnie w sercach tych wszystkich, którzy mieli to szczęście być jéj uczestnikami.

Na ręce Centralnego Komitetu dostarczania żywności ubogim dzieciom miasta Poznania złożyli w dalszym ciągu:

Pan Mich. Herz 20 m., W. Appel 20 m., Beely i Sp. 20 m., Seelig Auerbach 15 m., G. Kronthal 30 m., Sal. Heppner 10 m., radzca miejski Wilh. Kantorowicz 20 m., Izydor Kantorowicz 30 m., Z. H. S. 5 m., Berth. Hamburger 3 m., D. Blech 3 m., Paweł Borchert 5 m., Emil Weitz 5 m., Mazurkiewicz 5 m., Skrzydlewski 2 m., N. N. 4 m., N. N. 3 m., N. N. 2 m., Cichowicz 3 m., księgarz Rehfeld 5 m., malarz Kluge 10 m., burmistrz Herse 20 m., dr. Beck 4 m., wyższa tercya realnego gimnazyum 5 m., Adolf Moral 15 m., radzca zdrowia dr. Samter 5 m., loża Kosmos, I rata, 23,50 m., Albrecht Guttmann 5 m., Rudolf Scholz 5 m., D. Scherek wdowa 5 m., B. Krayn 5 m., I. Blumenthal 3 m., L. i L. 4 m., Feliks Peiser 5 m., P. Wenzke 5 m., Bleichstein 2 m., Hugger sen. 5 m., pani Maiwald 1 m., Schiff 10 m., L. Dreyzehner 10 m., Ad. Schlesinger 3 m., Józ. Kantorowicz 5 m., Heimann Saul 10 m., Jul. Kirschner 3 m., Jul. Hirsch 3 m., I. Emmerich 1 m., H. Schütz 3 m., Goldschmidt i Kuttner 3 m., Brecht 2 m., Wilh. Latz 3 m., pani Roeschke 1,50 m., Schallmach 1 m., tajny radzca handlowy B. Jaffé 30 m., Moritz Badt 6 m., radzca miejski Annus 15 m., Hummel 2 m., Buntebart 50 fen., Hugo Engelmann 1 m., Jerzy Schneege 1 m., dr. Bruntzel 3 m., Knipfer sen. 50 fen., Knipfer jun. 1,50 m., Völkner 50 fen., Schmiechen 1 m., Samuel Peiser 3 m., E. Böhlke 2 m., R. Reymer 3 m., Ludwik Kantorowicz 3 m., H. Schultze 1,50 m., C. C. Buerde 50 fen., Jakób Moses 50 fen., Bruno Hoefen 2 m., Braun 1 m., Albrecht 1 m., Springer 50 fen., M. E. Hoffmann 1 m., Jaretzky 1 m., C. D. 1 m., Glabisz 1 m., Józef Markus 3 m., R. S. 1 m., K. S. 50 fen., Hasse, Wache i Sp. 3 m., S. Latz 50 fen., S. Moche 1 m., G. Schulz 1 m., Kornowski 50 fen., Rudolf Braun 50 fen., S. Wolff 2 m., Barcikowski 3 m., Otto Niekisch 2 m., Adolf Latz 1 m., I. Busse 50 fen., C. Mattheus 50 fen., Asch, synowie, 3 m., A. Kirschstein 2 m., Wilh. Kronthal 2 m., W. W. 50 fen., N. N. 50 fen. Razem 1154 m.

O dalsze datki prosi

Centralny Komitet ku dostarczaniu pożywienia ubogim dzieciom m. Poznania.

Annuss.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* ***Posłańca św. Józefa,*** wydawanego przez ks. W. Kałkowskiego w Ostrorogu, wyszedł zeszyt 1 i zawiera: Życzenia noworoczne. — Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Żywot św. Józefa. (Ciąg dal.) — Nazaret. (Ciąg dalszy). — Rok kościelny. (Ciąg dalszy). — O obrzędach przy sprawowaniu Sakramentów św. (Ciąg dalszy). — Składki na rzecz Dziecięctwa Jezusowego. — Zaproszenie do przedpłaty.

* **Pasiecznika** wyszedł numer 1 i zawiera: Opisanie pszczoły. (Ciąg dalszy). — Sprawozdanie z wystawy pszczelniczéj w Rogoźnie. — Kilka słów od redakcyi „Pasiecznika“ — Sycenie miodu. — Przygody przy rójce w roku 1883. — Pogadanka na styczeń i luty. — Myśli i zdania.

* **Ziemianina** wyszedł numer 2 i zawiera: Jakie korzyści przedstawia odsrodkowiec (centryfuga) w gospodarswach wiejskich? — Kiedy należy wywozić mierzwę? Malczewski. — Gospodarstwo wiejskie na Ukrainie, Podolu i Wołyniu. — Doświadczenia z użycia sztucznych nawozów. — Korespodencya rólnicza: Z pod Kościana. K. Kasprzycki. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 17 stycznia. Przy rozprawach nad projektami celnemi oświadczył jeneratny dyrektor ceł, że rządowi przedewszystkiém zależy na tém, aby III i IV klasa została zwolniona od podatku klasycznego; jednolity system rozkładania podatku nie da się osięgnąć bez zniesienia tych dwu klas podatkowych. Również musi rząd obstawać za opodatkowaniem towarzystw akcyjnych — i tego pominąć nie będzie można, gdyż pominięcie takie nasuwa wielkie trudności.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Hr. Sokolnicki z Brzeźna, Prądzyński z córką z Ruchocina, Twardowski z Kalisza, Rubach z Ogrodnina, dr. Pauli z Żabikowa, Mueller z Mięzzyrzecza.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Petersburg, poniedziałek, dnia 14 stycznia 1884.

Ciągnienie rosyjskiéj premiowéj pożyczki z 1864 r.

200,000 rubli nr. 23 ser. 5303; 75000 rubli nr. 6 ser. 11217; 40000 rubli nr. 35 ser. 8149; 25000 rubli nr. 34 ser. 662;
po 10000 rubli nr. 37 ser. 18296, nr. 28 ser. 19384, nr. 44 ser. 12609;
po 8000 rubli nr. 22 ser. 10173, nr. ser. 17856, nr. ser 8841, nr. 21 ser. 15172, nr. 28 ser. 19064;
po 5000 rubli nr. 7 ser. 15628, nr. 35 ser. 8651, nr. 4 ser. 14704, nr. 33 ser. 17594, nr. 18 ser. 10789, nr. 11 ser. 13259, nr. 6 ser. 19463, nr. 28 ser. 2673;
po 1000 rubli nr. 48 ser. 4778, nr. 40 ser. 18352, nr. 42 ser. 6932, nr. 16 ser. 19443, nr. 16 ser. 16428, nr. 5 ser. 7893, nr. 8 ser 17520, nr. 24 ser. 5429, nr. 43 ser. 10290, nr. 27 ser. 11772, nr. 24 ser. 12317, nr. 9 ser. 11616, nr. 15 ser. 2599, nr. 21 ser. 12585, nr. 3 ser. 16894, nr. 45 ser. 2836, nr. 40 ser. 15261, nr. 22 ser. 12276, nr. 48 ser. 19953, nr. 50 ser 4079.

(W.) **Poznań**, 17 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżysto.

Żyto stale.

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na styczeń 141.50 płac., styczeń-luty 141.50 płac., na luty-marzec 142.— płac., marzec-kwiecień 142,50 płc., na wiosnę 143,— płac., maj-czerwiec 144,50 płac., czerwiec-lipiec 146.— płac.

Okowita: potw.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów na styczeń 48.10—48,30 płacono, na luty 48.20 płacono, na marzec 48.40 płac., na kwiecień 48.70 płac., na kwiecień-maj 48.90, płac., na maj 49.20 płac., czerwiec 49,50 płac., lipiec 50,60.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 48.10. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 141,—, styczeń 141.—, styczeń-luty 141,—, luty-marzec 141,—, kwiecień-maj 142.50, maj-czerwiec 144.—, lipiec — m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia 48,20, marek, styczeń 48,20. luty 48,10, marzec 48,40, kwiecień-maj 48,80, czerwiec 49,80, w miejscu bez beczki 47,90.

Bydgoszcz, 16 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 179—181 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—178 mrk., poślednia 150 do 165 mrk.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 140—142 mrk., średnie suche 135—137 mrk., poślednie 130—134 mrk.

Jęczmień nom., piękny 145—155 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 122—136 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 144—148 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 47,50—48,00 m.

Wrocław 16 stycznia 1884.

Koniczyna do siewu czerwona spok., pośledna 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., pośledna 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —— płc., styczeń 147,— żądano, styczeń-luty 147 żąd., kwiecień-maj 148—147,50 płac., na maj-czerwiec 150,— żąd., czerwiec-lipiec 151,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 188 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na styczeń 127,— żąd., — płc., kwiecień-maj 130 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., styczeń 305 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. —,— centn., w miejscu 69,— żąd., styczeń 66,50 żąd. — pł., styczeń-luty 66,— żąd., kwiecień-maj 67,— żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— żąd., styczeń 48,50 płac., styczeń-luty 48,50 płac., luty-marzec — płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 49.60 płacono, maj-czerwiec 50,— żąd., na czerwiec-lipiec 50,60 żądano, lipiec-sierpień 51,70 żąd., sierpień-wrzesień 51,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 17 stycznia: żyto 147,— m., pszenica 138,— mrk., owies 127,— mrk., rzep 305 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 48,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 stycznia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	ciężki najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	średni najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	lekki towar najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	19	80	18	80	17	60	17	40	16	40	15	60
„ żółta	18	—	17	10	16	60	16	10	15	60	14	60
Żyto	15	40	15	20	14	50	14	20	14	—	13	80
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	30	12	80	12	60
Owies	14	—	13	60	13	20	13	—	12	60	12	30
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	29	40	27	40	25	40
Rzepik zimowy	28	40	26	40	25	—
Rzepik latowy	28	—	26	—	25	—
Lnica	23	50	22	—	20	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	22	—	21	—	19	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,60—9,00—9,30 mrk., niebieski 8,40—8,80—9,20 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 16 stycznia 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	197.30
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.30
Francuskie banknoty	za 100 franków	81.—
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.375
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.18
Półimperyał rosyjski		16.73
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	120.75
Bank Rzeszy (Reichsbank)	148.75
Austryacki bank kredytowy	517.50
Deutsche Bank	143.25
Disconto Comandit	191.10

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	33.20
„ z prawem pierwsz.	101.75
Oleśnicko-gnieźnieńska	27.50
„ „ „	75.75
Górnoszlązka A. C. D. E.	271.50
„ Lit. B. gwar.	196.30
Wschodnio-pruska południowa	111.60
Galicyjska Karola Ludwika	123.50
Kronprinz Rudolf	74.—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	537.—
„ „ południowa (lombardy)	242.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.55
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.85
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.375
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,95
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.20
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.40
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	196.90

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.10
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.—
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.25
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.—
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.20
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„ „	4	1/1 i 1/7	101.75
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„ „	4	1/1 i 1/7	101.75
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102.40
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	91.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103 —
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.60
„ nowe I ser.	4	1/1 i 1/7	101.40
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.10
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.20
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.30
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.30
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.25

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.80
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.10
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	91.70
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.60
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.70
„ „	5	1/3 i 1/9	78.75
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	67.60
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.60
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	310.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	119.50
„ „ z 1864 r.		za sztukę	314.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	75.—
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.75
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	109.60
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	109.70
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.—
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.50
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	84.50
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	84.90
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	85.80
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.30
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.30
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.30
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.10
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	133.—
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	129.40
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	56.—
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.10
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	55.90
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.10
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	34.80

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 stycznia 1884. Kursa końcowe 17 stycznia 1884

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	174,—	Galic. akc. k.	124.25
czerwiec-lipiec	178,50	Pr. consol. 4%	102,20
Żyto słabo		Pozn. listy z.	101,25
styczeń	146,25	Pozn. listy rent.	101,10
kwiecień-maj	146,75	Austr. banknoty	168.30
maj-czerwiec	147,—	Austr. renta złota	84,75
Oléj rzep. spok.		Austr. losy 1860	119,50
styczeń	66,—	Włochy	91,90
kwiecień-maj	67,—	Rumuny	102,90
Okowita słabo		Ros, banknoty	197,40
w miejscu	—,—	Ros.-ang. pożyczk.	85,60
styczeń	48,70	Pol. 5% list. zast.	61,90
styczeń-luty	48,70	Pol. lik. l. zast	54,—
kwiecień-maj	49,40	Kredyty	519,50
czerwiec-lipiec	50,50	Keléj państwowa	540,—
Owies		Lombardy	242,50
styczeń	—,—	Usposob. d. stale	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wyp.-okow. kw.	20,000		

Szczecin, dnia 17 stycznia 1884 (Kursa końc.)

Pszenica słabo		**Oléj rzep.** potw.	
kwiecień-maj	178,—	styczeń	65,50
		w miejscu	
maj-czerwiec	179,50	kwiecień-mai	65,75
Żyto słabo		**Okowita** stale	
kwiecień-maj	143,50	w miejscu	48,—
		styczeń	48,10
maj-czerwiec	144,—	kwiecień-mai	49,10
Rzepik		czerwiec-lipiec	50,40
w miejscu	—,—	**Petroleum**	
		w miejscu	9,60

Znaczne zniżenie ceny!
Meyera Encyklopedya
(Meyer's Conversations-Lexicon)
16 wielkich tomów **ozdobnie i trwale** oprawnych zamiast za **160 mrk.** za **110 mrk.** poleca (148)
Księgarnia A. Cybulskiego
w Poznaniu, Gr. Hôtel de France.

Proszę uważać!
Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (10)
Bazaru wyprzedaży
67 Stary Rynek 67
tanio zakupić pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju**, korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.
Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.
Na firmę i numer proszę uważać.
M. E. BAB.
Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

PĄCZKI
kilka razy na dzień świeżo pieczone — tuzin po 1 marce, glazurowane po 10 fen. sztuka — na wyraźne wczesne zamówienie i po 5 fen. poleca cukiernia (150)
Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.
Barcin, Lapis kupiec,
Borek, A. Zuska, budowniczy
Brodnica M. Lipiński, obywatel
Buk, Jan Gorzelniacki, organista;
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista,
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Dubin, B. Mędlewski, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszeńska nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, organista,
Kamionna, pani Rewicka,
Kcynia, Osmański, mistrz kowalski,
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościan, Wittig, kupiec,
Kórnik, Wojciechowski, organista,
Kostrzyn, K. Gorzelniacki, organista,
Koźmin, Moll, kupiec,
Krobia
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxowski, kupiec,
Łopienno, Anastazy Kiełczewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejska Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Leonard Płoński, geometra,
Mogilno, Józef Stark, Kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny, organista,
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel,
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Oborniki, Grosman, budowniczy,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel,
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Ostrów, Gitzler, obywatel,
Ostrzesów, Bielawski, introligator,
Piła, Załachowski, (Szeroka ul. 30)
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Pniewy, Bogusławski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hyrszfeld,
Poznań, Chwaliszowo 41, Krąkowski, mistrz stolarski,
Pszczew, Rolewski,, b. organista,
Raszków.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista,
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Sierakowo, W. Kostrzyński,
Skoki, Stan, hotelista,
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec,
Solec, Jan Zieliński, obywatel,
Środa, Franciszek Zaremba,
Starogród Pr., Stanisław Roman,
Strzelno, Józef Baliński,
Stęszewo S. W Bielski, kupiec,
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Szubin, F. Anders, kupiec,
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz,
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc,
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,
Wągrówiec, Franciszek Degórski,
Wronki, Michał Sroczyński,
Września, Szyperski,
Wysoka, Franciszek Bederski,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyn, W. Graszewski, obywatel,
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.
Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Jan Komendziński
malarz dekoracyjny
Poznań,
ulica Fryderykowska nr. 20
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych, jako i malowania salonów starożytnych i najnowszych stylach. Upiększa wnętrza kościołów podług ich prawdziwego stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe na murach, jak i na drzewie. Maluje obrazy nowe, odnawia stare, oraz zajmuje się obiciem salonów, jako też pojedyńczem tapetowaniem pokoi, malowaniem sufitów, ścian, podłóg, jako i malowaniem godeł. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (144)

PĄCZKI
zawsze świeże, napełniane rozmaitemi marmeladami, także aprykozową tuk glazurowy jako też i posypywane. **Tuzin za 1 m. Pączki cokolwiek mniejsze** posypywane cukrem, **tuzin 60 fenygów** poleca (12)
Sr. SOBESKI
w Bazarze.

ŚWIATŁO elektryczne
wszelkich systemów
po fabrykach i podwórzach urządzają po cenach jak najtańszych (129)
A. Arendt i Sp.
zakład optyczno-mechaniczny
fabryka telefonów i telegrafów
Poznań, Wielka Rycerska ul. nr. 1.

Cukry
wszelkiego rodzaju własnéj fabryki i francuzkie w pudełkach funtowych po 2 i 3 mrk., karmelki owocowe po 1 i 1,50 m. za funt — słodowe po 80 fen.,
Ottony
cukierki na kaszel w pudełkach po 35 fen. poleca cukiernia
Ant. Pfitznera
Stary Rynek. (151)

Nauczycielka
egzam. życzy sobie udzielać lekcyi muzyki, języków i w ogóle przedmiotów nauk. Bliższa wiadomość w składzie cygar Wgo **Więckowskiego**, Wielka Rycerska ul. nr. 12. (147)

Wina z Bordeaux.
Słynny handel win z Bordeaux, posiadający wielkie winnice, poszukuje reprezentanta, mającego znajomości w znaczniejszych domach. Zgłosz. z jak najlep. polec. i warunki należy przes. p. nr. 14763 do D. Frenz w Moguncyi (Mainz). [142]

B. Rogaliński Toruń.
SAMOWARY ROSYJSKIE
Ilustr. cenniki gratis.

Świeże
OSTRYGI!
dziś odebrał i tuzin po 1 m. 80 fen. poleca (148)
K. SZULC,
ul. Wrocławska 12.

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek nr. 37
poleca
1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwając pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 m.,
2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fen. (49)
3) Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, but. 1 m.
4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok; cena 1 m.
6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 1 m.
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Créme).
Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, fluksyi naskórnéj (Salzfluss) krostom ogorączkowym, węgrom skórnym i w nigóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, odziaływa bardzo skutecznie oraz usuwa na podeszwie nagromadzone szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i znaczne pocenie się nóg.

Birety i obojczyki
poleca Wielebnemu Duchowieństwu
A. Schultz kapelusznik
ulica Wrocławska nr. 1.

Młody człowiek,
który się wykształcił w *zawodzie organistowskim* poszukuje miejsca. Tenże jest praktycznym rólnikiem. Bliższych wiadomości udzieli **Leon Kruczyński** 146) **organista w Pelplinie.**

25 do 30 papierośniczek
oraz
dziewczęta
chcące się kształcić wtejże pracy, mogą natychmiast dostać zatrudnienie za odpowiedniem wynagrodzeniem w fabryce tabacznéj **F. Polakiewicza** ul. Teatralna 4. [114]

Kucharz
praktyczny, młody, z bardzo małą familią, poszukuje miejsca na deputat zaraz albo od 1 kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. L. poste restante Granowo.** (141)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.